Nr 209 We Lwowie, Środa dnia 13 Września 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M.; Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chorowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzami mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. września.

Z wystawą przemyską połaczono różne zgromadzenia i obrady. Rozpoczął je wiec pszczelarzy i sadowników, następnie był wiec przemysłowy, później walne zgromadzenie Tow. gospodarskiego, kongres przedstawicieli młodego naszego przemysłu naftowego, wczoraj zaś, w przeddzień zamknięcia wystawy, odbył się wiec i pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa kółek rolniczych.

Przebieg wieców powyższych, uchwalone na nich rezolucje i ujawnione pragnienia, w połączeniu z niektóremi pokrewnemi objawami naszego ekonomicznego życia, dają nam możność zebrania w pewną całość zasad i poglądów, przewodniczących naszym usiłowaniom ku społecznemu i gospodarczemu odrodzeniu kraju.

Przyjrzyjmy się tym wynikom.

Wiec przemysłowy uznał za środki, prowadzące do podniesienia przymysłu krajowego: wytworzenie przedewszystkiem instytucji krajowej, kierującej w duchu potrzeb miejscowych wykształceniem klas przemysłowych: zakładanie szkół fachowych, muzeów, bibliotek, dalej towarzystw przemysłowych, kółek i komitetów, dających inicjatywę w zakładaniu warstatów, fabryk i t. p.; uznał wreszcie stowarzyszenia i spół i przemysłowe za najwłaściwszą formę działalności naszej w tym kierunku. Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego dało nam interesujący obraz usiłowań komitetu, skierowanych ku podźwignięciu zaniedbanej hodowli bydła, przez zakładanie obór zarodowych, stacyj rozpłodowych itp. Poruszono tu także myśl zawiązania spółek rolniczych, dla utrzymywania rzeczonych obór — świeżo zaś utworzone towarzystwo kółek rolniczych włościańskich obmyśli zapewne łącznie z Towarzystwem gospodarskiem stosowny plan podniesienia stanu gospodarstw włościańskich w ogóle, hodowli zaś włościańskiego inwentarza w szczególe. Niemniej ważnemi były obrady i wnioski w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Zaprojektowano znowu utworzenie w kraju centralnego komitetu dla popierania pracy w tym kierunku, ustanowienie konsulentów nabiałowych, uznano wreszcie, analogicznie z wiecem przemysłowym produkcyjne i handlowe stowarzyszenie nabiałowe za najodpowiedniejszą formę w tej gałęzi pracy ekonomicznej. W doniosłej sprawie regulacji rzek zalecono władzom rządowym i krajowym wypracowanie całkowitego planu tej regulacji i jego przeprowadzenie; dla ochrony zaś zagrożonych najbliższych interesów pojedyńczych gospodarzy zaprojektowano spółki wodne.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej zasadniczym punktom tych rezolucyj, spostrzeżemy bezzwłocznie, że za główną dźwignię podniesienia gospodarstwa krajowego we wszystkich kierunkach uznano: umiejętne i chętne współdziałanie państwa i kraju, szeroką organizację danych gałęzi pracy, organizację obejmującą kraj cały z centralnemi komitetami na czele, a wreszcie stowarzyszenia jako najdzielniejszy środek wytworzenia zbiorowej gospodarczej potęgi. Wyrażano przytem przekonanie, że tworzący się właśnie bank krajowy skutecznie poprze zbiorowe te usiłowania.

Oceniając świeżo podjęte usiłowania, widzimy, że plan ich nie różni się od tego, co dotąd u nas na tem polu robiono. Nie mówiąc o towarzystwie pedagogicznem, które wraz z krajową radą szkolną, kieruje u nas sprawami oświaty i szkolnictwa, wiemy, że sprawą gospodarstw rolnych w kraju zajmuje się gal. towarzystwo gosp. (wraz z krakowskiem), przemysł domowy ma kuratorję, stowarzyszenia zarobkowe połączone są w jeden związek — dla czegoż więc przemysł krajowy w ogóle zarówno jak przemysł nabiałowy, lub kółka włościańskie nie mają mieć analogicznej organizacji. Sądzimy również, że byłoby na czasie podniesienie upadłego w roku zeszłym wniosku posłów Romanowicza i Merunowicza, domagającego się utworzenia krajowej kuratorji czy komitetu dla sprawy przemysłu w ogóle. Wielkie nadzieje pokładamy na mającym wkrótce już funkcjonować banku krajowym, zapominać jednak nie należy, że bank zasilić nas może tylko tanim i dostępnym kredytem, w sprawie zaś racjonalnego kierunku tego kredytu, wspierać winne Bank inne odpowiednie instytucje.

Śmiało rzec można, iż postępując wytrwale i konsekwentnie w tym kierunku, będziemy na drodze właściwej. Należy tylko nie zapominać o tem, że idzie tu nie o wzbogacenie pojedynczych jednostek, nie o zyski i spekulacje, lecz o ekonomiczne odrodzenie kraju, o społeczne podniesienie warstw całych, o dobrobyt i solidarną pracę całego naszego społeczeństwa. Od dawna już wiele się u nas mówi o pracy organicznej, ażeby ona jednak nie była czczem słowem, żeby termin ten nie był nadużywany i zużyty, trzeba żeby ta praca organiczna miała swój ściśle określony plan ekonomiczny, swój społeczny program. Taka praca nie będzie nigdy czczem słowem.

Strzedz się przytem należy wszelkiego wynoszenia jednych stron życia narodowego po nad drugie. Pamiętać winniśmy, że program ekonomiczny, który w usiłowaniach powyższych staraliśmy się dopatrzeć, tylko przy jak najszerzej rozpowszechnionej oświacie da się przeprowadzić; nie należy przytem mięszać programu ekonomicznego z politycznym. Tylko oświata i swobody polityczne wytwarzają atmosferę, w której bujnie rozwijać się może życie społeczne i ekonomiczne. Jeżeli przytem nie sprzedalibyśmy ekonomicznego dobrobytu za niewolę umysłową i polityczną, to tem bardziej nie może on być zaporą w urzeczywistnieniu szerszych naszych aspiracyj narodowych i politycznych — przeciwnie, stworzyć winien dla nich trwałą, niewzruszoną podwalinę.

Od byłego posła Józefa **Krzysztofowicza** otrzymaliśmy pismo następujące:

List otwarty do moich szanownych wyborców.

Jeżeli do tego czasu nie usprawiedliwiłem się szan. wyborcom, co mnie spowodowało do złożenia mandatu, którym mnie zaszczycili, uczyniłem to jedynie dla tego, by mnie nie posądzono o chętkę ponownego uzyskania mandatu, czyli o wystąpienie, jako kontrkandydat hr. Romana Potockiego. Oczekiwałem także odwołania w *Gaz. Narodowej* artykułu ubliżającego mi i z prawdą niezgodnego, który był w nrze 91 tejże gazety umieszczony dnia 21. kwietnia br. pod tytułem: „Sumienny poseł." Spodziewałem się tego tem bardziej, że p. Janowi Dobrzańskiemu okazałem był prywatnie list p. prezydenta Smolki, który tu niżej umieszczam, poczem p. Jan Dobrzański solennie przyrzekł, cały artykuł, jako z prawdą niezgodny odwołać. Ponieważ jednak do tej chwili nie uczynił zadość przyrzeczeniu i obowiązkom „sumiennego" redaktora", więc uważam za rzecz stosowną sam odeprzeć potwarz w tem piśmie na mnie rzuconą, i dać odprawę wycieczkom nieuzasadnionym.

A najlepszą odpowiedzią na ten artykuł będzie list pana prezydenta Smolki, który brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! Słusznie żalisz się szanowny Panie, że dzienniki, w sposób ubliżający rozprawiały o kwestji podniesienia dyet poselskich w Radzie państwa, i też poświadczam, że za czasów mej prezydentury nikomu nie asygnowałem dyet, podnieść się mających przez pełnomocnika nieobecnego posła, jak też, że ani szanowny, kolega, ani też nikt Jego imieniem nie błagał mnie o wypłacenie dyet zasystowanych, bo zasystowanie miejsca nie miało, nareszcie, że nigdy nie zagroziłem Panu odjęciem mandatu, w razie przerwanego siedzenia we Wiedniu, a przerwa, jaka w tej mierze miejsce miała, była zupełnie usprawiedliwioną ciężką chorobą i śmiercią śp. Ojca Pańskiego. Z wyrazem wysokiego poważania Szanownego Pana życzliwy sługa *Dr. Fran. Smolka m. p.*

Artykuł *Gaz. Nar.* pod tytułem „Sumienny poseł," pojawił się w przeddzień zjazdu obywateli w Podhajcach, przed którymi miałem wykazać powody, dla których dnia 28. stycznia r. b. nie byłem we Wiedniu na posiedzeniu Rady państwa i był przeto w sam czas napisany, aby sparaliżować moje usprawiedliwienie. Jednakże ciężka choroba śp. Ojca mego, i równoczesna ciężka choroba syna mego, były dostatecznym powodem, do wykazania, że ja w dniu 28. stycznia br. musiałem być w domu, a nie we Wiedniu. Dnia 28go stycznia b. r. podczas posiedzenia Rady powiatowej, p. Emil Torosiewicz umiał tę moją nieobecność, wobec obywatelstwa, wystawić już w ten sam dzień, w tak czarnych kolorach, że został zredagowany list, upominający mnie do wyjazdu, do podpisania którego, oprócz obywateli, zaproszono wyborców i niewyborców, jak np. Ludwika Kastorego, pełnomocnika ks. Marceliny Czartoryskiej, który również raczył swój podpis umieścić. Cały ten akt solenny byłby się stał zbytecznym, gdyby zechciano mnie zapytać, co jest powodem mej nieobecności we Wiedniu. Wobec tego listu, który jako miecz Damoklesa groził spaść na mnie każdej chwili, musiałem wyjaśnić wyborcom moim powody mej nieobecności w Wiedniu, co się stało dnia 22. kwietnia, a artykuł wspomniany wyszedł w *Gaz. Nar.* dnia 21. kwietnia. Szanowni Panowie! Przyjmując od was mandat, miałem nadzieję, że sprawozdania moje przed wami będą innej treści, że pracując w wydziałach stanę się pożytecznym tą pracą, jednakże wydziały, do których przez szan. Koło polskie, a w następstwie i przez Wys. Izbę zostałem wybrany, jako to: Wydział ekonomiczny i wydział t. zw. kornikowy, niezałatwiały w drugim i w trzecim roku żadnej ważniejszej sprawy, wyjąwszy kilku petycyj przydzielonych. Moja czynność w Radzie państwa ograniczała się więc tylko do pobytu we Wiedniu i głosowania; w tym ostatnim względzie szedłem zawsze z Kołem polskiem lub uchylałem się od głosowania, jeżeli mi sumienie i przekonanie głosować nie dozwalały. Dziś, kiedy wybór hr. Romana Potockiego, zakończył walkę wyborczą i każdy człowiek, kraj kochający, serdecznie się cieszy, że mego miejsca nie zajął centralista rosyjski, przyjmcie szan. Panowie to usprawiedliwienie, które powinno być wystarczającem, aby wykazać, że takich ofiar odemnie, jak cierpliwego znoszenia potwarzy, i stawienia oporu skrytym machinacjom nie mogliście wymagać. A powody złożenia mandatu, wobec tego, com przytoczył, są zbyt jasne.

Józef Krzysztofowicz.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

~~Przemyśl 11. września (Zamknięcie wystawy — rozdanie nagród — niektóre uwagi).~~ Dzień wczorajszy pod względem napływu publiczności dopisał tak samo jak poprzednie. Do wieczora kasa wydała około 7000 biletów wstępu. Dziś przy podwyższonych cenach, udział był mniejszy, ale zawsze do godz. 10½, tj. do ogłoszenia premjowania, przybyło na wystawę przeszło 1000 osób. O naznaczonej godzinie prezes komitetu, hr. **Stadnicki** Stanisław, z tego samego miejsca, z którego d. 31. sierpnia zagajał wystawę, ogłosił, że się rozpoczyna rozdanie przyznanych nagród. Z ramienia rządu uczestniczył w tem starosta **Zajączkowski**. Odczytywanie spisu premjowanych i rozdawanie medali, tudzież nagród pieniężnych według orzeczeń komisyj sędziów (któreśmy ogłosili wczoraj całkowicie) trwało trzy godziny.

Wykaz uzupełniam tem, że w Grupie XXV. (*Instrumenta naukowe i muzyczne*) przyznano srebrny medal rządowy R. J. **Gülcherowi** z Białej, za maszynę dynamo-elektryczną i lampy elektryczne własnego, patentowanego systemu; medale bronzowe: **Kohnowi** Fryderykowi, optykowi i mechanikowi w Białej, tudzież Franciszkowi **Woronieckiemu**, fabrykantowi fortepianów w Jaśle, — a srebrny medal zasługi p. **Biasionowi** Alfredowi, optykowi c. k. kliniki okulistycznej uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

O godz. ½2 miejsce przewodniczącego zajął książę Adam **Sapieha**, prezes gal. towarzystwa gospodarskiego. W mowie swej podniósł przedewszystkiem działalność komitetu, a szczególniej czynność młodszych wiekiem członków komitetu. Cieszy nas starszych — rzekł ks. Sapieha — to poświęcenie się naszej młodzieży i daje nam gwarancję, że młodzież wstąpi w nasze ślady. Licznie zgromadzonym wystawcom dziękuje, tak za udział ich przy zamknięciu jak i w wystawie.

Należy się zatem wdzięczność wystawcom w imieniu Towarz. gospodarskiego. Wystawę nie ceni się u nas według ilości i doboru okazów. Kraj nasz nie jest bogatym i wystawa żadną miarą nie daje obrazu bogactwa krajowego. Kraj nasz jest ubogim, ale w pracy wyrówna innym. U nas wystawa jest dla moralnej idei, a obfitość okazów świadczy o honorze kraju. Jeden z cudzoziemców zajmujących najwyższą godność (minister rolnictwa), który przejeżdżał przez nasz ubogi i zniszczony kraj, wyraził podziw z wystawy i rzekł: wystawa by się nie udała, gdyby ofiarność nie kwitła w tym kraju. Stanowisko tego męża daje nam gwarancję, że poznawszy naszą ofiarność, nauczy się nas cenić i w niejednej sprawie nam swej pomocy użyczy.

Zwracając się do szczegółów wystawy, ks. Sapieha konstataje postęp w gałęzi maszyn rolniczych. Cudzoziemcy nauczyli się nas cenić, widząc owoce naszej pracy i szczególniej w tym dziale podnosi użyteczność zakładu drohowyskiego. Przemysł domowy pieszczony przez jednego z obecnych (hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego), rozwija się pomyślnie, zrobił znakomite postępy i jest nadzieja, że przy wzrastającej cyfrze ludności wiejskiej, znacznej części uboższej ludności zapewni utrzymanie. Dział koni także wykazuje znakomity postęp, i daje się widzieć w tym dziale pewien program, pewna idea, która do przeprowadzenia każdej sprawy jest konieczną. I dział bydła rogatego rozwija się pomyślnie, a zamknięcie granicy powoduje producentów do pewnych zmian i pewnego programu, który mimo niebezpieczeństwa, iż dla Wiednia możemy być poświęceni, rozwija się pomyślnie. Udział miasta Biały w wystawie jest faktem wielkiej doniosłości. Dostojny mowca podnosi słusznie, że Biała uznała naszą godność i potrzebę łączenia się z nami.

Górnictwo nasze, a szczególniej produkcja nafty, przed kilku laty, przedstawiała jaskinię bandytów. Dziś i w tym dziale widocznym jest postęp i cywilizacja, i mowca wyraża uznanie dla tych, którzy się podjęli tego trudnego zadania, tj. zaprowadzenia ładu w tej gałęzi. Imieniem komitetu, z upoważnienia którego dostojny mowca przemawia, dziękuje reprezentacji miasta Przemyśla za łożone trudy i koszta, tudzież zastępcom wojskowości, którzy plac i szopy odstąpili, i nawet robotnikami komitet popierali.

Wystawa tworzyła pewną całość, ona przedstawia nam życie i rozwój kraju. Trzy zgromadzenia uprzyjemniły wystawę i zrobiły ją pod każdym względem pożyteczną. Wystawa obrazów przyczyniła się do uzupełnienia całości pod względem duchowym. Wreszcie dziękuje mowca gościom tak z Galicji, jak innych stron Polski, którzy zaszczycili swą obecnością wystawę przemyską. (Oklaski).

Hr. **Stadnicki** podziękował ks. Sapieże za jego pomoc, bez którejby się wystawa nie udała i wyraził wdzięczność za myśl, którą książę Adam Sapieha podniósł, tj., że z jego inicjatywy wystawę przemyska urządzono.

P. **Gorayski** imieniem towarzystwa naftowego złożył dzięki komitetowi, a w szczególności ks. Sapieże, podnosząc jego energię, i wystawę przemyską zaliczając do rzędu najlepszych. Obecność ministra, który się o rozwoju naszego przemysłu przekonał, natchnęła otuchą wszystkich producentów obecnie w ciężkiem położeniu się znajdujących.—Wystawę ogłoszono potem za zamkniętą (godz. 2. po południu)

O godzinie ½4. rozpoczęło się losowanie w obecności starosty Zajączkowskiego i notarjusza Frankowskiego. Ciągniono osobno numera, a osobno nazwy przedmiotów. Na 8000 losów, które wszystkie rozprzedano, wypadło blizko 700 fantów wygranych. Do celniejszych fantów należą: Wóz z warstatów drohowyzkich, wyroby stolarskie, wyroby snycerskie z Zakopanego i Rymanowa, wyroby koszykarskie, bydło rogate itp.

Co do premjowania podnoszą się głosy niezadowolenia, w kilku przedmiotach słuszne. Pominięto milczeniem Spółkę stolarską ze Lwowa, której zasługą jest, że przemysł stolarski starała się wydźwignąć z ciemięztwa tuzinkowości zagranicznej i żadnej sposobności nie pominęła, aby przekonać konsumentów krajowych, że nie potrzebują wywozić pieniędzy na wspomaganie obcych.

Zbyt uhonorowano fabrykę **powozów** Schustala z Wiednia, która na wystawie założyła sobie była skład handlowy około 20 sztuk i byli ludzie — posiadacze większych majątków u nas, którzy ją patronizowali ze szkodą doskonałych pod każdym względem wyrobów Drohowyża, p. Lickendorfa ze Lwowa, p. Meissnera z Krakowa, p. Pustówki z Cieszyna, p. Pawlika z z Przemyśla itp. Pominięto zbiorową wystawę gal. **towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego**, które wśród najtrudniejszych okolic zna-
ści zdołało w usiłowaniach swoich połączyć do wspólnej pracy nawet sprzeczne pod względem politycznym żywioły, liczy 19 oddziałów, urządza misje w różnych okolicach, i wydaje wzorowe czasopismo popularne (*Bartnika postępowego*), którego redakcja obok znakomitych produktów pszczelnictwa i sadownictwa na wystawie, okazała niepospolitej wartości zbiór naukowy, i dokładną ewidencję gospodarki pszczelnej we wszystkich oddziałach towarzystwa. Nie zwrócono też należytej uwagi na spółkę im. Halskiego w Krakowie, która podobnie jak p. Stan. Markiewicz we Lwowie z tkackiemi wyrobami, otworzyła zbyt nawet zagranicą wyrobom **ślusarzy świątnickich**, doprowadzonych do wertheimowskiej doskonałości. Zdawało się nam również, że w oddziale sztuk graficznych (grupa 24.) **fotografje z zakładu Juljusza Dutkiewicza** w Kołomyi, wykonane na materji jedwabnej, transparentowej, zasłużyły sobie na pewną odznakę. Jestto zbiór przepysznych widoków okolic z powiatów: kołomyjskiego, horodeńskiego, kosowskiego (Czarnohory), nadwórniańskiego i buczackiego, zdejmowanych z natury, nieraz z niebezpieczeństwem życia i wielkim trudem, a artyzmem prawdziwym. Na wystawie nie dano im jednak przyzwoitego miejsca mimo zamówienia, i były tak umieszczone, że publiczność sądziła, iż służą za dekorację słupów i próżnych miejsc na ścianach. Zapewne i jury była tego samego zdania.

Przemyśl 9. września. (**Wiec przemysłowców naftowych**). Dr. Stanisław **Olszewski** przedstawił kongresowi rzecz o przemyśle naftowym w Rumunji. Bliskość Galicji, wieść o ogromnej produkcji i wreszcie nadzwyczajne zniżenie cła dla ropy rumuńskiej, zainteresowały żywo uwagę Towarzystwa, tak, że na przedstawienie tegoż, ministerstwo udzieliło na cel zbadania tych stosunków kwotę 300 złr., a p. Jan Fibich przeznaczył na ten sam cel 200 złr. Autor na wstępie swej relacji, opowiada o trudnościach, niedowierzaniu i przeciwnościach, z jakiemi walczył w Rumunji i po przedstawieniu historycznem rozwoju naftowego przemysłu w Rumunji, przechodzi do obecnych stosunków. Przemysł naftowy tamże rozwijał się bardzo powoli, a z nim i cena ropy. Dzisiaj cetnar metr. kosztuje do 20 frank., podczas gdy w r. 1875 kosztował tylko około 8 franków. Prelegent dzieli produkcję na dwie gałęzie, t. j. na produkcję w Wołoszy i Multanach. Szyby na Wołoszczyznie są bardzo obfite, wydatność ich trwa do 20 lat, a koszta zarządu przy prymitywnym sposobie wydobywania są nieznaczne, bo ledwie 1.400 franków za szyb. Od r. 1880 poczęto na podstawie badań Paula, starsz. radcy górniczego; dopiero robić głębokie wiercenia. Kopalnie te znajdują się w posiadaniu kilkunastu właścicieli, podczas gdy na Multanach koło Baken, szyby są w rękach żydów. Wydatność ich jest dłuższa i trwa 2—4 lata. Kopalnie rumuńskie są bardzo obfite, tak n. p. szyb w Monterou Soloncul, wydaje dziennie około 80 beczek. Monteoru dostarcza swą ropę do Wiednia firmie Hochstätter po 16 fr. za cetnar metr. Koszta przewozu z Gura Sarata wynoszą 1 złr. 65 cnt. Ceny ropy zawisłe są od odległości stacji kolejowej. Kilkanaście kopalń wołoskich produkuje rocznie około 840.000 cnt. metr. ropy, t. j. więcej jak 400 kopalń w Galicji. Przy tak ogromnej produkcji szukają przemysłowcy rumuńscy zbytu w Austrji i jeżeli rząd cła **wchodowego** z 68 **cnt. w złocie nie podniesie**, zagarną wszystkie wschodnie prowincje Austrji.

Gatunek ropy jest bardzo cenny. Ropa jest mniej więcej zanieczyszczona parafiną i z tego powodu dla łatwości przerabiania odpadków destylacyjnych przez fabryki, jak n. p.: Wagemanna, bardzo poszukiwana. Cały teren naftowy przerzynają koleje i teraz dla zmniejszenia kosztów przewozu, budują nową sieć kolejową.

Do Austrji wchodzi ropa rumuńska przez Orsowę (ilość nieznaczna), Predeal i Suczawę. Przez Predeal sprowadzono od 1. stycznia do 22. czerwca b. r. do Austrji przeszło 3.200.000 klgr. ropy a **do Bukowiny i Galicji w tym samym czasie przeszło** 10.000 cetn. metrycznych ropy. Ilość ta niesłychana świadczy najlepiej o niebezpieczeństwie dla nafty galicyjskiej. Nafta rumuńska cieszy się szczególną protekcją i tak wynoszą koszta transportu od 100 kilgr. z Plojesti do Kronstadu 28 ct., a ztamtąd do Wiednia nieco więcej jak 1 złr.

Nafta rumuńska nie mogąc w Turcji i na Bałkanie wytrzymać konkurencji z Ameryką, zwraca się dlatego do Austrji.

Prócz tej szczególnej protekcji rządu austrjackiego, rząd w Rumunji ubezpieczył przemysł naftowy w swym kraju, najpierw za pomocą cła ochronnego 80 franków od cetnara wprowadzonej nafty, a powtóre popiera przemysł ten rozmaitemi ułatwieniami, tak np. uwolnieniem od podatków etc. Dziś na całym pasie granicznym powstały liczne destylarnie, **ba nawet i w Galicji** w **Korolowce** (pow. Borszczów) **jest destylarnia rumuńska**. Wobec tego **podniesienie cła od ropy rumuńskiej jest nieodzownem** i koniecznem do podniesienia naszego przemysłu.

Po skończonej prelekcji obsypano dr. Olszewskiego oklaskami i dziękowano mu za jasne i mozolne przedstawienie sprawy, poczem dr. **Fedorowicz** wniósł podziękowanie za łożone w tym celu trudy dla towarzystwa, ministerstwa rolnictwa i dra Olszewskiego, co jednomyślnie przyjęto.

Pan Bronisław **Wyleżyński** wniósł, aby w porozumieniu z towarzystwem, rząd wysłał inżyniera do Baku celem poznania tamtejszych stosunków produkcji, i zwraca uwagę na tę drugą niebezpieczną konkurentkę nafty galicyjskiej. Wniosek przyjęto, i poruczono tę sprawę zarządowi towarzystwa.

Z kolei nastąpił odczyt p. Arnulfa **Nawratila** „o przemyśle naftowym pod względem technologicznym". Z powodu spóźnionej pory (godzina 6ta) udział uczestników był niewielki. Prelegent wykazał na podstawie swych badań (wbrew twierdzeniu nie dawno przez nas ogłoszonej relacji konsula amerykańskiego o nafcie galicyjskiej przyp. red.), że ciężar gatunkowy ani kolor nie rozstrzyga wcale ani pod względem zawartej w niej parafiny, ani olejów lekkich i ciężkich. Różnice co do olejów świetlnych, ze surowca otrzymanych, między naftą galicyjską a amerykańską są nieznaczne i prawie żadne i powołuje się w tym względzie autor na analizy pr. Hansa Hoefera. Taka sama różnica jest co do destylatów. Prelegent na podstawie licznych analiz przychodzi do przekonania, że li sposób destylowania jest w tej mierze decydującym. Destylacja sucha i destylacja parą wodną dają do 220° Cel. te same destylaty i różnica dalsza wypływa tylko od ciepłoty przy destylacji użytej. W końcu prelegent obznajamia uczestników z destylacją za pomocą przegrzanej pary (überhitzter Dampf) i uważa sposób ten za najkorzystniejszy. Jest-to znakomity postęp w tej gałęzi, i rezultaty prac tych obiecał prelegent ogłosić w *Kosmosie*. Dzisiejszy system destylowania jest zupełnie nieodpowiednim i nafta galicyjska musi być benzyną i cięższymi olejami zanieczyszczoną.

Prelegent uskarża się wreszcie na to, iż mu właściciele kopalń zanadto małe ilości ropy do badania przesyłają i oświadcza gotowość swą do prowadzenia tych badań, jeżeli Sejm mu w tym względzie użyczy poparcia.

Poczem kongres z powodu spóźnionej pory zamknięto.

KORESPONDENCJE.

Jarosław 10. września.

(*Losy kolei Jarosławsko-Sokalskiej.*).

Komisja reambulacyjna kolei Jarosławskiej skończyła swoje czynności 8. b. m., po blizko sześciotygodniowych rozprawach. Zdawałoby się, że wszyscy członkowie tejże będą przyjęci tą myślą przewodnią, że pierwsza kolej wicynalna w kraju naszym, przerzynająca powiaty żyzne, a pozbawione dróg bitych — kolej przez państwo niesubwencjonowana zasługuje na wszelkie możebne uwzględnienie. Wiadomo bowiem, że taka kolej może się wtedy tylko opłacić, jeżeli będzie wybudowana tanim kosztem. Ona ma zastąpić ... brak gościńca bitego i nic więcej.

Diatego los kolei Jarosławskiej ma wielką dla kraju doniosłość, gdyż jej rozwój i powodzenie ma posłużyć za zachętę do podjęcia budowy całej sieci kolei wicynalnych w Galicji. Tymczasem w toku rozpraw komisji postawił następca ministerstwa wojny warunki, które byt tej kolei zakwestjonowały. Przedewszystkiem żąda, żeby na tej 20-milowej przestrzeni w 14-stu stacjach założono po 4 tory, z urządzeniem do ekspedycji wielkich transportów wojska. Dalej żąda w miejsce ramp wybudowania przejazdów — wreście przełożenia trasy pod Jarosławiem, co także ze znacznemi kosztami byłoby połączone. W dodatku na linji od Uhnowa do Bełza żądał przełożenia trasy na długość 44 kilometrów z lewego na prawy brzeg Sołokiji i poprowadzenia jej przez okolice zupełnie puste i nieprzystępne, (z tej jakoby przyczyny, że lewy brzeg Sołokiji będzie ochroną dla tej kolei. A przecież próby okazały, że cały szwadron ułanów przebył rzekę w galopie z lewego brzegu na prawy). Rzecz dziwna, że na kolejach pierwszorzędnych i przez państwo subwencjonowanych nie spotykamy co 1½ mili stacji z tak wojennem urządzeniem. Dla czegoż przedsiębiorstwo małe i dla dobra kilku powiatów podjęte, ma przyjąć ten wielki ciężar, zwłaszcza, że stacyjki tej kolei są przeważnie we wioskach. w których nawet dobrych dróg gminnych nie ma.

Atoli przedstawienia reprezentantów kolei były bezowocne — więc oświadczyli ostatecznie, że w obec tak ciężkich warunków, które naraziłyby kolej na wielkie straty, zrzekają się koncesji na budowę kolei Jarosławskiej.

Być może, że ministerstwo wojny odstąpi w ostatniej chwili od swych żądań W przeciwnym razie zapytać się godzi, czy względom strategicznym lepiej odpowiada zupełne zaniechanie budowy.

Naszem zdaniem należałoby z góry ustawą określić warunki strategiczne, które każda kolej wicynalna własnym kosztem ma dopełnić.

Dodatkowe roboty, jako wyłącznie celom wojennym służące, miałyby być pokryte ze skarbu państwa.

Wówczas obiegający się o koncesję, nie będą narażeni po wielu wydatkach na tak przykry zawód, jaki spotkał obecnie kolej Jarosławską.

Bismark i sprawa polska.

Pod tym tytułem podaje *Presse* stara artykuł następujący:

Z piątkowego wydania porannego *Pressy* znają już czytelnicy nasi sprawozdanie *Czasu* z rozmowy, jaką miał z Bismarkiem zaproszony przez niego jeden z polityków polskich ze stronnictwa konserwatywnego; ze wstępu naszego do tego sprawozdania wie już czytelnik, z jaką rezerwą, ze względu na autentyczność, reprodukowaliśmy tę enuncjację — otóż z tąże samą ostrożnością podajemy jeszcze uwagi następujące nad treścią publikacji owej:

sprawozdanie to nie traci zupełnie na wiarygodności przy odczytaniu uważnem choćby po raz drugi; przeciwnie sposób, w jaki w rozmowie tej występuje ks. Bismarck, odpowiada zupełnie wyobrażeniu o metodzie kanclerza państwa studjowania kwestyj politycznych. Zaprzeczyć się nie da także przypuszczenie, że w ostatnich latach zajmował się ks. Bismarck kilkakrotnie i gruntownie studiowaniem sprawy polskiej. Myśl możliwej ewentualności zatargu rosyjsko-niemieckiego narzucała była wszakże niejednokrotnie decydującym sferom politycznym Berlina po tamtejszym kongresie z Petersburga; przecież już w jesieni roku 1879 były widoki na wojnę rosyjską, a które to nieszczęście zażegnał dopiero zjazd cesarzów w Aleksandrowie. Od tego czasu ze strony rosyjskiej nie przestano nigdy w najbardziej wpływowych kołach politycznych kokietować ideą wojny ze swym sąsiadem zachodnim, pomimo całej owej przyjaźni, z jaką są dla siebie dwory cesarskie Berlina i Petersburga dotąd jeszcze. Wewnętrzne katastrofy i przesilenia, jakie nawidzały Rosję, stanowiły wprawdzie mniejsze lub większe antrakta w tej agitacji, wszelako występowała ona zawsze ponownie na powierzchnię, ile razy tylko przyjść mogły do znaczenia na czas krótszy lub dłuższy żywioły panslawistyczne przy lada sposobności, jaką nadarzała częsta zmiana osób, stojących u steru państwa.

Przypominamy tylko ministerstwo Ignatiewa i jego usiłowania, aby drogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych dójść do steru spraw zagranicznych, przypominamy także agitacyjna podróż Skobielewa. A jeżeli w Rosji zachowywano się spokojnie to zaraz Gambetta i jego zwolennicy umieli z Paryża znów rozniecić przygasającą iskrę i wywołać fata morgana przymierza rosyjsko francuskiego na horyzoncie politycznym. Jeszcze więcej groźnemi od tej na pół jawnej, na pół tajnej agitacji wojennej, mogły się kanclerzowi niemieckiemu wydawać niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć mogą dla sąsiada z wielkiej rewolucji rosyjskiej, która niestety zaliczyć trzeba do możebnych wypadków niezbyt dalekiej przyszłości.

Jak z jednej strony wielki sztab główny Niemiec oddawna na ten wypadek jest do odporu gotów i w tem pogotowiu zupełnem widzi najlepszą rękojmię pokoju, tak z drugiej strony dyplomatyczny sztab główny Niemiec i jego daleko widzący szef, z pewnością wziął pod rozwagę kwestję skutecznej, politycznej obrony przeciw Wschodowi. Już samo zawarcie związku przyjacielskiego z Austrją miało w istocie swej ten cel obronny. Żaś on także na wypadek, gdyby wszelkie połączone usiłowania w celu utrzymania pokoju okazały się bezskutecznemi w skutek nowych katastrof w Rosji i wojna nieuchronnie mogłaby być narzuconą, starał sobie jak najjaśniej przedstawić cel ostateczny zwycięzkiej przeciw Rosji walki, uważać należy za rzecz naturalną; lecz przez to znajduje się ks. Bismark faktycznie wobec kwestji polskiej. Bo i dla niego, którego Polacy zwykli uważać za najzawziętszego swego przeciwnika, obowiązuje zasada: „*Il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler*.“

Wymagania praktyczne polityki mogły największego męża stanu w Prusiech oswoić z hipotezą, iż w razie przymusowej potrzeby wypadnie zerwać z tradycyjną, więcej niż od pięciuset lat, od pierwszych zawiązków państwa pruskiego, Polakom nienawistną polityką. Prusy i państwo niemieckie — bo o tych tylko mówić chcemy — w razie zwycięzkiej wojny z Rosją, nawet po największych, jakie sobie pomyśleć można, sukcesach wojskowych, znalazłyby się w niemiłym kłopocie, gdyby chciały zwyciężonemu nieprzyjacielowi dyktować warunki, któreby miały stanowić trwałą rękojmię pokoju a nie jedynie zawieszenie broni na czas nieoznaczony, nie obejmowały zaś kwestji polskiej; to przedstawił gość polski w Warcinie żelaznemu kanclerzowi, nie doznawszy z jego strony zarzutu. Mniemanie, że tylko odbudowanie Polski może usunąć niebezpieczeństwo wiecznie grożące ze strony Rosji, wcale nie jest nowem. Nowem jest tylko to, że rzecznik sprawy polskiej wypowiedział je tym razem nie przed ministrem kierującym Francją lub Anglją, lecz przed mężem stanu, kierującym państwem którego politykę patrjoci polscy jeszcze do niedawna uważać byli zwykli za główną przeszkodę urzeczywistnienia swych aspiracyj narodowych. Przez aneksję kraju polskiego zyskałyby Niemcy linję dla zabezpieczenia swych wschodnich granic może pod względem strategicznym lepiej obronić się dającą, ale równocześnie zwiększyłyby sobie bezpośrednie niebezpieczne sąsiedztwo chciwej odwetu Rosji i nieprzyjaznych dla państwa żywiołów wewnątrz swych własnych granic, podczas gdy samodzielna Polska, przy wszelkiem późniejszem starciu z Rosją, mogłaby tworzyć wstrzymującą zaporę. Niebezpieczeństwo, które grozi ze strony przesiąkniętej nihilizmem, panslawistyczno zaczepnej Rosji, jeżli tam zupełnie pękną słabe węzły powagi, a zgniłe żywioły z całą siłą wszystko niweczącą, rozniecą wojnę wszystkich przeciw wszystkim, ewentualność, z którą Europa konserwatywna już dziś tak dobrze liczyć się musi jak z republikańską propagandą w krajach romańskich — niebezpieczeństwo to bezprzecznie zmniejszy się przez utworzenie państwa w pośrodku, do którego przyłączyćby się mogły owe części Rosji zachodniej, które swój pierwotny, socjalny i polityczny porządek, swoją cywilizację i swoje wyznanie religijne nie wzięły z Azji i dlatego dotychczas nie są dotknięte nihilizmem.

Są to kombinacje czysto hipotetyczne są to uwagi akademickie, jak cała rozmowa ks. Bismarka z polskim gościem; atoli nie brak im pewnej aktualności, jak nie brakowało treści owym rozmowom w Biarritz, które swojego czasu spowodowały cesarza Napoleona nazwać pruskiego ambasadora, p. Bismarka, fantastą politycznym, zdanie, którego później w Wilhelmshöhe prawdopodobnie żałował. Aktualność, tło realistycznych uwag hipotetycznych, leży właśnie w tej zupełnej nieświadomości w jakiej się Europa znajduje co do przyszłego ustroju rzeczy w Rosji, ustroju, który może bez naruszenia stosunku z sąsiadami sprowadzi odrodzenie państwa, a który może wywołać w następstwie katastrofy, nieustępujące wcale owym wielkim katastrofom rewolucji francuskiej, którym jednak zjednoczona Europa środkowa dziś zupełnie inaczej oprzeć się będzie mogła, niż w końcu ubiegłego stulecia, wobec ówczesnego rozpadniecia się państwa niemieckiego na więcej niż 300 państewek i staroświeckiej rywalizacji między Prusami a Austrją.

Nie błędmy przecenić doniosłości publikacji *Czasu*, której wiarogodności dotychczas z Berlina jeszcze nie zaprzeczono. Dla bezpośredniej teraźniejszości ma ona tylko znaczenie na pół zasłoniętej przestrogi, pod adresem rosyjsko-panslawistycznym i francuskim; niemniej atoli nie da się publikacja ta lekceważyć, o ile otwiera pogląd na przyszłość, gdyby się pewne czarne punkta na niebie północnem zebrały w chmury, sprowadzające burze.“

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 8. września. Car z carową wrócili dziś z manewrów flot na wybrzeżach finlandzkich. — Pomiędzy kandydatami oficerami, zdającymi egzamin wstępny do akademii jeneralnego sztabu, znajduje się młody książę Mikołaj Michajłowicz, stryjeczny brat cara, a syn w. ks. Michała Mikołajewicza, feldceugmajstra artylerji; jest to pierwszy przykład, ażeby członek rodziny carskiej pobierał nauki w zakładzie publicznym. — Stopień majora w jeździe został skasowany. — Jenerał Kuropatkin, gubernator jednej z prowincyj w Azji środkowej, został wezwany do Petersburga dla napisania historji wyprawy tekińskiej. Rząd cofnął dawny projekt oddania budowy kolei syberyjskiej w ręce prywatne; zamierza sam budować. W nadziei, że tym sposobem kolej będzie i tańszą i lepiej zbudowana. — Departament pocztowy zaproponował Ziemstwom, tj. autonomicznym gubernialnym władzom, ażeby wzięły na siebie utrzymanie wszystkich poczt kołowych.

Journal de St Petersbourg pisze: Dzienniki utrzymują, że dyplomacja rosyjska zaogniła starcie między Anglią i Turcją i twierdzenie swoje opierają na tem, że zarządzający ambasador p. Nelidow, w nocie, wystosowanej do Porty żądał aresztowania szeika Kurdów Obejdulły. W istocie p. Nelidow na życzenie rządu perskiego poparł jego żądanie do Porty, aby przeciw Obejdulle wystąpiła, trzeba jednak nieżyczliwości i złej woli, żeby temu krokowi mającemu na celu zapobieżenie zawikłaniu między państwami sąsiedniemi, nadawać charakter agitacji.

Nowoje Wremia zajmuje się sprawą będącej podobno w projekcie nowej pożyczki stu milionów i wyraża zdanie, że z powodu niskiego kursu rubla uważa tę operację za niekorzystną. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało gubernatorom polecenie aby zwracali baczną uwagę na to, iżby żądania cudzoziemców, pragnących przyjąć poddaństwo rosyjskie, były bezzwłocznie spełniane. — Do komisji projektującej reformy miejscowych instytucyj finansowych mają być powołani prezesowie izb skarbowych i niektórzy zarządzający dochodami akcyznemi.

KRONIKA.

Lwów 12. września.

† **Dr. Jan Szeparowicz,** dr. medycyny i chirurgii, prymarjusz oddziału chorób zewnętrznych w szpitalu powszechnym we Lwowie, któregośmy wszyscy cenili kochali i szanowali, nie znajduje się już pomiędzy żyjącymi A zgon jego przedewszystkiem ma tło prawdziwie tragiczne. Urodzony w Kołodziejówce powiatu Stanisławowskiego w roku 1843 i ukończywszy studja za granicą, objął kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu głównym we Lwowie. Na stanowisku tym talent jego i wiedza zajaśniały w całej pełni, a gienjalne kuracje jego zyskały mu sławę pierwszorzędnego operatora nietylko w Polsce ale i za granicą. Dość powiedzieć, że na ostatnim międzynarodowym kongresie lekarzy i przyrodników w Londynie, z podziwieniem przyjmowano do wiadomości wyniki jego praktyki lekarskiej. Przed czterma laty przy operacji pewnego chorego w szpitalu skaleczył się i dostał zakażenia krwi. Wówczas uratowano go od śmierci, ale śmiertelna choroba nurtowała dalej w organizmie mimo najtroskliwszych środków leczniczych. Świadom niebezpieczeństwa pełnił ciężką swą służbę dalej, lecz tego lata musiał się udać do Karlsbadu, gdzie zrobił odkrycie, że zakażenie krwi przyprawiło go o wytworzenie kamienia pęcherzowego. Udał się tedy do Wiednia. Operacja roskruszenia kamienia, przedsięwzięta przez profesora Dittla, nie powiodła się i po uczynionem konsylium, do którego oprócz ordynującego dra. Ultzmana, należeli pp. dr. Billroth, Dittel i Hofmokl, postanowiono wyjąć kamień za pomocą cięcia. Stało się to dnia 18. sierpnia. Wiadomości o tem nie podawaliśmy ze względu na sędziwych rodziców, którzy na wsi nie wiedzieli nic o nieszczęściu syna a już przedtem stracili byli dwóch synów, (księdza i adwokata). Operacja była tak ciężką, że wątły w ogóle organizm chorego nie mógł jej wytrzymać i po niesłychanych cierpieniach Szeparowicz dokonał żywota pełnego poświęceń — dnia 10. b. m. w Wiedniu. Rzecz osobliwsza, że podobnych operacyj, jakiej uległ, robił sam kilkanaście z najzupełniejszem powodzeniem we Lwowie. Tak więc nietylko bliżsi znajomi i przyjaciele, ale cała Polska, opłakuje śmierć człowieka, który był jej chlubą — a wiedzą i umiejętność niepowetowaną stratę. Cały też kraj podziela boleść pozostawionej rodziny. Małżonka zrozpaczona przy łożu zmarłego męża pospieszyła wczoraj z Wiednia, utulić żal i złagodzić bodaj w części cios, jaki trafił znowu zacnego ks. Szeparowicza, proboszcza w Kołodziejówce, co w starości swojej po obchodzonem niedawno weselu złotem, musi patrzeć na zgon — ostatniego syna. — Zwłoki przewiezione będą z Wiednia do Stanisławowa, gdzie w piątek odbędzie się pogrzeb.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik hr. Potocki, wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia w skutek bolesnej wiadomości, że siostra jego Zofia hr. Ditrichstein, jest konającą. Recepcja na jutro zapowiedziana została odłożoną. — Arcyksiężniczka Gizela, bawiła dzień jeden w Reichenhall, a następnie w towarzystwie arcyksięcia Ludwika-Wiktora, wyjechała dnia 10. b. m. Schönbrunnu.

Harmonja grać będzie jutro o godzinie 5 po południu przed gmachem sejmowym.

Trzy bataliony 30 pułku Ringelsheim odjechały wczoraj w nocy, około godziny 2., udając się do Klosterneuburga i do Tuln pod Wiedniem. Pułk 30. 12 lat stał w naszem mieście, masa też publiczności odprowadzała odjeżdżających na dworzec. Żegnano się serdecznie, życząc sobie rychłego powrotu.

Wczorajsza recepcja u marszałka zgromadziła blisko 600 osób. Snop elektrycznego światła rzucony na portyk frontowy gmachu sejmowego sprawiał pyszny efekt. Na ciemnem tle zasianego gwiazdami nieba i drzemiących pod osłoną nocy klombów pojezuickiego ogrodu, białe filary portyku odbijały w pauiale. Słyszana dokładnie w ciszy nocnej muzyka Harmonji, dodawała temu widokowi tem większego uroku, to też tłumy publiczności stały przed gmachem sejmowym i w sąsiedniej części ogrodu.

Recepcja w ogóle wypadła świetnie. Oprócz posłów było mnóstwo innych dygnitarzy obecnych, a mianowicie: jenerał komenderujący książę Wirtemberski arcybiskup r. a. ks. Isakowicz i ks. biskup Solecki. Ożywiona zabawa trwała do godziny 10., poczem zebrani na recepcji zaczęli się rozjeżdżać.

Na zakupno przyrządów poprawnych dla Kółek włościańskich złożyli do rąk zarządu Towarz. pp. R. 3, Markheim 25, J. E. Sup. 1 zł.

Nędza wyjątkowa. Po dobrze zasłużonym krajowi i ojczyznie pozostała wdowa z trojgiem małoletnich dzieci bez żadnego funduszu i sposobu do życia, znajduje się w największej nędzy. Wszystkie jej ruchomości zabrano, sama zaś z dziećmi wyrzuconą będzie na ulicę. Upraszamy przeto szanownej publiczności o pomoc i ratunek dla niej!

Popis ochotniczej straży ogniowej odbędzie się w niedzielę dnia 17. września b. r. o godzinie 3. po południu w dziedzińcu ratuszowym, na który szanowną publiczność komenda zaprasza.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora cłowego Franciszka Pacholego oficjałem cłowym.

Komitet wystawy przemysłowej dziękując pp. wystawcom za zniżenie cen przy zakupnie fantów na losy, w szczególności składa podziękowanie za dary na fanty ofiarowane: br Romaszkanowi z Horodenki za 2 bunaki, p. Teofilowi Ostaszewskiemu za cieliczkę, p. Berskiemu ze Lwowa za 11 na fanty ofiarowanych drobiazgów, hr. Stadnickiemu z Nawojowej za 4 fanty, p. Mańkowskiemu z Przemyśla za 2 fanty, p. Rzący z Krakowa za 10 fantów, Spółce Świątnickiej z Krakowa przez p. Telezyńskiego za 4 fanty i 50 medali z Matką Boską Częstochowską, p. Senewald z Biały za 12 fantów, p. Teod. Neps z Biały za 1 fant, p Jeleniowi z Przemyśla za 2 fanty, p. Gubrynowiczowi ze Lwowa za 50 fantów, p. Dutkiewiczowi z Kołomyi za 2 fanty, Szkole Drohowyskiej za 1 fant, p. Ihnatowiczowi ze Lwowa za 10 fantów.

Krótkowzroczność w szkołach naszych przybiera czasem zastraszające rozmiary, a przecież nie zaradzają temu choćby w części ludzie, do którychby to należało. Prawie z matematyczną dokładnością dałoby się obliczyć, że młodzież między rokiem 10 a 14 życia najbardziej wzrok natęża i osłabia. Dla tego należałoby w szkole usunąć wszystko, co się do osłabienia wzroku młodzieży przyczynia. Niezmordowany pracownik na polu hygieny szkolnej, lwowski lekarz, dr Tadeusz Żuliński, kilka razy miał sposobność wskazać nauczycielom naszym na skutki tego kalectwa u naszej młodzieży szkolnej. Różne pisma, tzw. gotycko niemieckie, greckie, ruskie, osłabiają wzrok młodzieży nader szybko. Dla tego radzimy pp. kierownikom zakładów naukowych i dyrektorom szkół publicznych, ażeby bezwarunkowo przy układaniu planów lekcyjnych nauki języków niemieckiego i greckiego w porze jesiennej i zimowej godzin popołudniowych nie wyznaczali. W ogóle czytanie w posępne dnie jesienne przy braku dostatecznego światła w izbie szkolnej jest nader dla wzroku szkodliwem. Niestety, nie wszędzie i nie zawsze zwracają nasi pedagogowie uwagę na wzgląd tak ważny.

Oryginalną kradzież popełniono na wystawie przemyskiej w nocy z soboty na niedzielę. Parę kobiet, żądnych widocznie mleka, przedostały się do szop, w których mieszczą się krowy i wydoiły je. Sprawczynie tej kradzieży zostały przytrzymane na miejscu.

Cesarzewiczowstwo w Wrocławiu. Pociąg wiozący następcę tronu z małżonką, przybył do Wrocławia dnia 10. bm. o godz. ½10 z rana. Na peronie ustawioną była jedna kompanja szląskiego pułku pieszego nr 11 z muzyką, którego szefem jest niemiecki następca tronu. Zgromadzeni byli także wszyscy członkowie tamtejszego austro węgierskiego stowarzyszenia „Austrja.“ Dworzec otaczały tysiące publiczności. Na chwilę przed przybyciem pociągu wyszli na peron: cesarz niemiecki, następca tronu, książęta Wilhelm, Fryderyk Karol i Albrecht, wszyscy z wstęgami wielkiego krzyża orderu św. Szczepana. Obecni byli także: starszy prezydent Szląska, dyrektor policji, komendant miasta, jenerał broni br. Beck i oficerowie austrjaccy. Arcyks. Rudolfa, który wysiadł pierwszy, ujął cesarz w objęcia i uściskał. Takież same przywitanie było z członkami rodziny cesarskiej. Arcyks. Rudolf miał na sobie mundur pruskiego jenerałmajora. Arcyks. Stefanję ucałowali w rękę cesarz, następca tronu i ks. Wilhelm. Miała ona na sobie szarą suknię podróżną z ciemno-brunatną narzutką. Publiczność przyjęła gości grzmiącem „Hura“, które powtarzało się ciągle podczas jazdy do pałacu hrabstwa Schaffgotsche. Wśród chorągwi powiewających na ulicach, było wiele austrjackich i belgijskich. Na wstępie do pałacu wręczyła Stefanji bukiet z róż hrabianka Schaffgotsche, zaręczona z hr. Siersdorf.

Jesienne wyścigi wiedeńskie rozpoczynają się dopiero. W dniu świątecznym 8. bm. niezbyt wiele osób widziano na wyścigach. Przybył jednak ze swą świtą książę serbski, Milan, oraz członkowie tureckiego poselstwa, którzy przywieźli właśnie order dla cesarza. O nagrodę rządową II klasy w sumie 5000 złr. ubiegał się także „Wallenrod“ Jana hr. Tarnowskiego. Nagrodę tę dostał „Bengali“ p. Artura Mayera. „Wallenrod“ dobiegł trzeci do mety. Wrześniową nagrodę wyścigową w sumie 800 złr. wzięła „Laurencja“ p. Schosbergera. Przy tych zapasach „[illegible]treboy“ p. J. Schawela złamał krzyż i musiał [illegible]y. Przy tem złamał nogę niejaki p. Flechter, który na nim siedział.

Misja. Misjonarz angielski, kościoła anglikańskiego, Oktawjusz Ellis, ze swym asystentem przybył do Kalisza, jak donosi miejscowy organ, dla nawracania żydów.

Tomaszów Rawski 10. września. Fabryka sukna firmy Rajchman w Starzycach zgorzała. Szkody wynoszą 150,000 rubli. Kilkuset robotników zostało bez chleba.

Moskwa 10. września. Otwarty tu został zjazd techników rosyjskich. Szczególny interes budzą kwestje: nafty, węgla kamiennego i taryfy cłowej, postawione na porządku dziennym obrad. Większość zdaje się być przychylną dla systemu protekcyjnego. Kwestja nafty wywołała ożywioną dyskusję między wolnohandlowcami a protekcjonistami.

Odessa obchodziła w zeszłą niedzielę 100-letnią rocznicę swego założenia. Całe miasto przybrało pozór świąteczny. Po obrzędzie kościelnym nastąpił wspaniały obiad w sali giełdowej. Żołnierze uczestniczący w paradzie uraczeni zostali również na placu Sobornym. Przed obiadem założono kamień węgielny pod mający się wznieść obok gmachu giełdy nowy gmach biblioteki miejskiej i muzeum.

Wkrótce rozpocznie się tu proces o dostawy dla wojska. Oskarżeni są: kupiec petersburski Sarach, mieszczanin warszawski, pułkownik Stawicki, kapitan Grigorienko, podporucznik Śliworowski. Przeszło 100 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 300 stronic.

Jak uczą Bośniaków po niemiecku. W wiedeńskiej szkole kadetów jest pewna liczba Bośniaków, którzy z wielką trudnością przyswajają sobie język niemiecki. Dla przyspieszenia tej nauki odbywa się ona początkowo w sposób czysto pamięciowy. Na zadane pytania uczą się kadeci odpowiedzi. Łatwo się przytem zdarzyć może, że wymówiona na pamięć odpowiedź nie jest właściwie odpowiednią na zadane pytanie. Tak się też zdarzyło w czasie niedawnych odwidzin cesarskich. Zwidzając szkołę, cesarz zapytał jednego z kadetów: *Wie geht es Ihnen?* na co tenże łamiąc język odpowiedział: *Ich danke, gut Herr Regimentsarzt*.

W Paryżu na Batignolles dnia 6. bm. odbyło się walne zgromadzenie byłych uczniów Szkoły Polskiej, pod przewodnictwem p. Artura Gronostajskiego. Wybrani zostali na członków komitetu pp.: Czernik Artur, Bojanowski Emil, Kozakiewicz Bronisław, Bitner Albert, Szretter Teodor, Orłowski Rafał, Kowalski Alfred.

Światło elektryczne. Stojące w stosunkach z Edisonem „Société électrique“ w Paryżu otrzymało następującą depeszę z Nowego Jorku, pod datą 6go bm: Centralna stacja elektryczna Edisona zajęta jest oświetleniem Nowego Jorku. Przeszło 100 gmachów na odległość do 1000 metrów od stacji ma już światło elektryczne. Codziennie przybywa 20 nowych domów do oświetlenia. Światło elektryczne nie kosztuje drożej niż gazowe.

Polka na wędrówce. *Gaz. Polska* w Chicago donosi: Laura Krasowska z Poznania, kobieta już wiekowa, która w maju 1881 przybyła do Ameryki, doznawszy poprzednio podczas drogi nieszczęścia, w Bremie bowiem opuścił ją mąż, a tu w Ameryce wędrowała potem z miejsca na miejsce, aż wreszcie zajęło się nią „Die deutsche Gesellschaft“ w Pittsburgu; nie mogło jej jednakże umieścić w żadnym zakładzie dobroczynności i odesłało do Nowego Jorku. Tu Krasowska została podjęta na ulicy, odstawiona do Castle Garden, zkąd ma być odstawiona napowrót do Poznania.

Z Ameryki. W Nowym Jorku zawiązało się Towarzystwo protekcji polskiej i litewskiej emigracji, które mając biuro pod nr. 114 i pół Allen Str. trudni się sprzedażą biletów okrętowych.

W Brooklinie utworzyła się filia Towarzystwa Moniuszki.

Towarzystwo dramatyczne imienia Fredry odbywa co niedzielę próby przedstawienia „Damy i Huzary“. Jest to jedyne Towarzystwo w Nowym Jorku, które daje przedstawienia nie na swoje, ale na publiczne dobroczynne cele.

W Castle Garden zmniejszył się nieco ruch emigracyjny. Parowcem „Cymbrja“ przybyło dwoje małych dziewcząt w wieku 6 i 8 lat z Kongresówki, nazwiska Marja i Handzia Rebecka. Stryj ich Rebecki posłał do Europy na podróż pieniądze i przysłano tu na miejsce dzieci bez opieki. W Castle Garden nikt się po nie nie zgłosił i biedne dzieci muszą pozostać w Castle Garden aż się stryj zgłosi. Parowcem „Stella“ odpłynęło z powrotem do ojczyzny około 50 Polaków.

Na parowcu „Gellert“ z Nowego Jorku do Europy, na którym powracała napowrót do Rosji gromadka żydowskich wychodźców, wybuchł ogień na morzu. Lament żydów, którzy ledwo co uszli okrucieństw w Bałcie, potem dość wycierpieli w Ameryce, a teraz znów byli na progu śmierci, miał być okropny. Ogień został jednakże ugaszony.

Intermezzo szczególnego rodzaju zdarzyło się w teatrze Chateau d'Eau na przedstawieniu opery „Don Pasquale.“ W ciągu przedstawienia, które odbywało się ku zupełnemu zadowoleniu widzów śpiewaczka Mineur przerwała śpiew, odzywając się ze sceny do kapelmistrza Bourgeois, że jej źle akompanjuje orkiestra. „No to nie będzie wcale akompanjować“, odpowiedział kapelmistrz, i z najzimniejszą krwią wraz z towarzyszami opuścił swe miejsce. — Przedstawienie przerwano, zasłona spadła, a pomiędzy publicznością powstał szmer i ogólne niezadowolenie, za kulisami zaś burza pomiędzy artystami. Dyrektor w towarzystwie kilku artystów upraszał na wszystkie obowiązki do żywego dotkniętych tą zniewagą publiczną muzyków, aby wrócili i kontynuowali operę, wszystko jednak nie pomogło, przyszło nawet do wzajemnych grubiaństw wśród klaskań i stuku publiczności. Powzięto w końcu stanowcze postanowienie. Kurtyna podniosła się, wyszedł reżyser na proscenium i z uśmiechniętem licem zapytał uprzejmie: „Czy nie ma pomiędzy publicznością mężczyzny lub damy, któraby była w stanie podjąć się akompanjamentu opery na fortepianie.“ Głuche zapanowało milczenie — poczęto się oglądać po sobie, wzruszać wątpliwie ramionami i uśmiechać, gdy wtem podnosi się na parkiecie jakaś dystyngowana nie młoda już dama i oświadcza, że podejmie się akompanjamentu. Szalone brawo rozległo się po całej sali, wniesiono szybko pianino i ku powszechnemu zadowoleniu akompanjowała do końca sztuki.

Kanał Sueski pomysłem Göthego. W tomie III rozmów swoich z Göthem, wspomina Eckermann o następujących szczegółach z rozmowy, którą miał z Göthem u niego przy obiedzie, z okazji nowego dzieła Humboldta o Kubie i Kolumbji: „Powtarzam więc — mówił wielki poeta — że niezbędnem jest dla Stanów Zjednoczonych, aby utworzyły przejazd z zatoki Meksykańskiej do Oceanu Spokojnego, i pewien jestem, że to uskutecznią. Pragnąłbym tego dożyć, ale to trudno. Po drugie, chciałbym dożyć połączenia Dunaju z Renem, lecz to przedsięwzięcie jest tak olbrzymie, że wątpię w jego wykonanie. I nakoniec po trzecie, pragnąłbym, aby Anglicy posiadali kanał w Suezie. Dokonania tych trzech wielkich rzeczy pragnąłbym dożyć, a dla nich opłacałoby się żyć jeszcze z jakie pięćdziesiąt kilka lat.“ Tak mówił Göthe 21. lutego 1827.

NADESŁANE.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Wczoraj wystąpił u nas po raz trzeci p. Bolesław Ładnowski w pięcioaktowym dramacie Giacomettiego „La morte civile“, niefortunnie zatytułowanym po polsku „Skazany na całe życie“. W sztuce tej p. Ładnowski zbierał u nas zasłużone laury przed odjazdem, publiczność więc, mimo recepcii u marszałka i produkcji ze światłem elektrycznem licznie zgromadziła się wczoraj w teatrze, pragnąc ujrzyć znowu znakomitego artystę.

Gra p. Ł. w tytułowej roli głębokie zrobiła wrażenie na obecnych. W dramacie nieodznaczającym się zbytnią głębokością i zbyt melodramatycznie nastrojonym, jedna tylko rola skazańca, Corrado, w której występował ulubiony artysta, odznacza się konsekwencją i wykończeniem. Wielkie jednak trudności dla mniej wyrobionego szczególnie artysty nastręcza gorączkowy i nader wysoko napięty nastrój tej roli.

Mamy ciągle przed sobą inteligentnego człowieka, który za chwilowe zbrodnicze uniesienie przesiedział 13 lat na galerach, a szczęśliwie wyrwawszy się na swobodę, spotyka obojętną żonę, córkę, która się do niego nie przyznaje, nie pragnie więc swobody i kończy samobójstwem. Mniej wytrawny artysta łatwo wpaść by mógł w nienaturalny patos i krzykliwą melodramatyczność. Szkopuły te jednak umiał nasz artysta z właściwym sobie talentem przezwyciężyć. Od początku pojawienia się na scenie, aż do rozdzierającej sceny samobójstwa, widzieliśmy p. Ładnowskiego, głęboko wprawdzie zrozpaczonym, rozgoryczonym i bliskim prawie szaleństwa, ciągle jednak naturalnym i umiejącym utrzymać właściwą miarę. Nie mniej jednak artysta umiał wzruszyć widzów do głębi prawdziwym tragizmem swej roli i wyszedł z niej jak zawsze zwycięzko.

* Dziś we wtorek dnia 12. września: „Chusteczka królowej“, opera komiczna w trzech aktach, muzyka J. Straussa.

Dyrekcja sceny krakowskiej stara się podobno o zaangażowanie pani Romany Popiel Święckiej, która usunęła się już od pewnego czasu ze sceny.

P. Garbowski, profesor śpiewu solowego w Towarzystwie muzycznem, rozpoczął kurs szczęśliwie; zapisało się bowiem dotychczas około 20 uczennic i kilku uczniów.

O występach panny Knapczyńskiej w Kaliszu czytamy w *Kaliszaninie*:

W ubiegłą sobotę wystąpiła po raz pierwszy na scenie tutejszego teatru letniego, znana już, choć nie wiele, naszej publiczności, artystka teatru lwowskiego, panna Józefa Knapczyńska. Na pierwszy swój występ wybrał komedję Wiktora Sardou „Andrea“, i wyborną grą swoją zyskała od razu sympatje wybrednej naszej publiczności. Oklaskom pełnym zadowolenia a nawet zapału nie było końca, po każdym akcie wywoływano artystkę kilkakrotnie.

Tkliwie kochająca niewiernego męża, kobieta cnotliwa i zacna, połykająca w zamian za miłość łzy boleści i liczne upokorzenia, Andrea we wszystkich sercach znalazła ciepło i współczucie. Rola ta była tryumfem artystki, która nie tylko wyborną grą swoją, lecz i nader sympatyczną powierzchownością jednała sobie widzów i zniewalała do oklasków.

W niedzielę widzieliśmy p. Knapczyńską w roli podkomorzyny Bystrzyńskiej, w komedji 4-aktowej Kazimierza Zalewskiego p. t. „Pani Podkomorzyna.“ Artystka w roli pięknej podkomorzyny dowiodła nam, że jest artystką pierwszorzędną, traktującą sztukę poważnie; zwłaszcza wyborną była w tych scenach, w których silniej akcentowała władnące jej sercem uczucie, oddalając chłód, dziwny w kobiecie zakochanej. Publiczność też choć nielicznie zebrana, nagradzała artystkę zasłużonemi frenetycznemi oklaskami, a po pierwszym akcie wręczono pannie K. bukiet.

Występ panny Knapczyńskiej w „Rozwiedźmy się“ Sardou, był dla niej prawdziwym tryumfem. — Cóż więcej dodać możemy do pochwał, któremi już powyżej obdarzyliśmy szan. artystkę. Gra jej umiejętna, inteligentne cieniowanie, głos dźwięczny, szlachetny i prawdziwe uczucie dramatyczne, są to zalety, przy których zapomnieć można, że się znajduje w teatrze prowincjonalnym. Zalety te w pełnym blasku dała nam poznać panna Knapczyńska w „Rozwiedźmy się.“

Panna Knapczyńska w zupełności pojęła myśl autora. Widzimy przed sobą dziecko rozpieszczone, kapryśne; w jej główce pomieścić się nie może, iżby kobieta wychodząca za mąż, stawała się igraszką męża. Nie szuka ona szczęścia tylko, któreby jej dać mogła swoboda, a wymaga od męża jedynie tych pieszczot, któremi kochanek otacza ulubioną. Jest ona o tyle jeszcze dzieckiem, iż walki, która się w jej sercu toczy, odgadnąć nie umie; decyduje się nareszcie wyjść za mąż za kochanka, nie przestawszy kochać męża.

Przy takiem pojmowaniu roli akt 3ci nie wydaje się farsą, wesołość, która go ożywia, nie jest w sprzeczności z poprzedniemi aktami. W drugim akcie panna K. miała tyle szczęśliwych chwil, że doprawdy pozazdrościćby jej mogła pierwszorzędna artystka. Powtarzamy jeszcze raz, że panna K. dała nam nowy dowód, o ile staranne wystudjowanie i inteligentne traktowanie roli podnieść może wartość sztuki.

Macierz Polska. Walne zebranie obu rad „Macierzy“ t. j. rady nadzorczej i wykonawczej, zwołane zostało przez pana marszałka krajowego na dzień 20. b. m. Niebawem też rozpoczną się publikacje „Macierzy“, która dla tego do obecnej chwili nie występowała z czynnościami swemi na zewnątrz, ponieważ statut organizacyjny „Macierzy“ zezwala na takowe tylko za porozumieniem się wspólnem obu rad, co dopiero teraz nastąpić mogło. Sympatje dla „Macierzy“ objawiają się zewsząd — to w większych zapisach, jak owego włościanina Bodziocha z Wojnicza, to w drobnych datkach i ofiarach, co świadczy chlubnie o zaufaniu, jakie już teraz młoda ta instytucja, wzbudzić do siebie potrafiła. Świeżo zakład Zacchiego, ofiarował „Macierzy“ piękny odlew gipsowy J. I. Kraszewskiego; biust ten ozdabia salę posiedzeń Rady wykonawczej.

Polacy zamieszkali w Paryżu dali dnia 3. b. m ucztę pożegnalną na cześć poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego. W uczcie tej wzięło udział przeszło 60 osób. Gdy przyszła kolej na toasty, pierwszy zabrał głos pułkownik Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), któremu też powierzono przewodnictwo na uczcie i w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie literatury w życiu narodów, zaznaczając przytem ideę literackiej i narodowej wzajemności Czech i Polski. Na mowę tę serdecznie odpowiedział Vrchlicki, dalej przemawiał Chodźkiewicz. Pod koniec Gasztowt odczytał w własnym przekładzie wiersz Vrchlickiego „Do Polaków w Paryżu“.

Staś Abenteuer. Dzienniki w Rosji coraz częściej zamieszczają tłumaczenia dzieł polskich. Wychodzący w Petersburgu niemiecki *St. Petersburger Herold* poszedł w te ślady i pod powyższym tytułem umieścił znaną nowelę Prusa „Przygody Stasia.“

Z IZBY SĄDOWEJ.

Przemyśl 11. września. (Morderstwo rozbójnicze.) Wystawa i kadencja sądów przysięgłych — obiedwie równocześnie. Pierwsza zaciekawia i nęci wszystkich, lecz i druga czasami podaje wypadki tak ciekawe, że mimo braku miejsca w szczupłym tygodniku i mimo nawału materjału, o jednej z rozpraw przynajmniej króciutko musimy wspomnieć.

W drugiej połowie marca br. dzienniki lwowskie z oburzeniem doniosły o strasznym wypadku, który się zdarzył dnia 19. marca br. w Szkle, w powiecie Jaworowskim. Nad wieczorem, na gościńcu, prowadzącym z Janowa do Jaworowa, na kraśnie lasu Szklińskiego, ludzie przejeżdżający usłyszeli strzał, a w chwilę później ujrzeli człowieka zastrzelonego, leżącego na polu koło gościńca. Pas rozerwany, porzucony koło trupa, świadczył, że morderstwo dokonano w celu rabunku — i rzeczywiście przy trupie nie znaleziono ani centa. Pomimo, że jadący widzieli zdala, wśród zmroku, człowieka, uciekającego w las, z powodu oddalenia nie zdołali go poznać, i sprawca zbrodni przez kilka dni pozostał nieznanym. Żandarm, Jan Pitułka, przez kilka dni przebiegał całą okolicę, nawet strzał, wymierzony do niego z lasu w Szkle, przez który przechodził, nie odstraszył go od dalszego śledzenia, a zebrane poszlaki skłoniły go wreszcie do tego, że przyaresztował Oleksę Pyrcza, włościanina ze Szkła, którego i zebrane podejrzenia i głos publiczny wskazywały jako zbrodniarza. Mianowicie leśniczy, Jan Korpak przejeżdżając w dniu 19. marca br. przed wieczorem przez las, widział zdala włościanina ze strzelbą, wyglądającego z lasu na drogę, a jakkolwiek go dobrze nie poznał, to jednak zdawało mu się, że to Oleksa Pyrcz, zaś Izaak Igiel spotkał Oleksę Pyrcza z strzelbą przed wieczorem o ćwierć mili od miejsca, gdzie trupa znaleziono, rozmawiał z nim i pozostawił go w lesie. Poprzednie życie Pyrcza także świadczyło przeciw niemu. Chłopak młody, 22-letni, jednak, wypędził starego ojca z chaty, i ten umarł na żebraninie, wypędził starą matkę, i ta chodzi po żebrach, sam zaś objął chatę i 10 morgów grunta i oddając się od młodości kłusownictwu (polowania i kradzieży zwierzyny), w królewskim lesie przeprowadził ... sprzedał 7 morgów i w ogóle prowadził życie niespokojne, awanturnicze, tak, że był postrachem okolicy całej. Tymczasem zgłosiła się Anna Jezierska, z pod Janowa, i poznała w zabitym swego męża Jana, który szedł do Jaworowa na targ, w celu kupna krowy, i miał około 40 złr. przy sobie. Orzeczenia lekarskie stwierdziły, że strzał padł z bardzo bliska, najdalej o 2 kroki; nieboszczyk został ugodzony kulą po prawe ucho, kula zgruchotała górną szczękę i wyszła, zaś pakuły posmaliły w ranie, ... rana była ogromnie osmolona. Wobec tych wszystkich poszlak Pyrcz przyznał się dobrowolnie przed żandarmem i kilku świadkami, że spotkawszy Jezierskiego w lesie, szedł z nim kawałek, a dowiedziawszy się od niego, że idzie na targ i ma pieniądze, wypuścił go naprzód i strzelił do niego z tyłu, a gdy Jezierski upadł, przeciągnął go z gościńca na rów i chciał zabrać pieniądze, lecz mu w tem przeszkodziła nadjeżdżająca fura, i musiał uciekać. Pieniędzy przy Pyrczu istotnie nie znaleziono — lecz miał on dosyć czasu do ich ukrycia.

W śledztwie i przy rozprawie Pyrcz zmienił sposób tłumaczenia się i twierdził, że czatując na zające, zdrzemnął się pod krzakiem koło gościńca, a zbudziwszy się niespodzianie na odgłos kroków, sądził że to dzik, strzelił i zabił Jezierskiego. Tłumaczenie to okazało się nieprawdziwem, bo od krzaka, pod którym Pyrcz miał siedzieć, do miejsca gdzie leżał trup, było 84 kroki, a strzał padł z odległości dwu kroków, a nadto było jeszcze zbyt widno, by w miejscu odkrytem, na gościńcu, taka pomyłka była możebną.

To też nikt nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonego, i po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili zadane pytanie o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, a trybunał zasądził Oleksę Pyrcza za tę zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie.

Po ogłoszeniu wyroku zasądzony najobojętniej oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia, i został odprowadzony do więzienia. *(San.)*

Rolnictwo przemysł i handel.

Księgosusz. Według doniesienia starostwa brodzkiego pokazał się księgosusz za kordonem w Radziwiłowie, w pobliżu granicy tamtejszego powiatu.

Targ na woły. Wiedeń 12. września. (Telegram). Przypędzono z Galicji 846, z Węgier 1757, z prowincyj niemieckich 406, razem 3052 sztuk. Za galicyjskie pasowe płacono złr. —·— do —·—, stajenne 58·— do 62·—, węgierskie 56·— do 63·—, niemieckie 58 — do 63·—. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo: Praterstrasse 45.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. września.

Przedłożenie rządowe o ugodzie w sprawie funduszów indemnizacyjnych, którymi podali w sobotę, przyjdzie jutro do pierwszego czytania w sejmie. Zapewne dla rozbioru jego będzie wybraną osobna komisja, bo sprawa wymaga gruntownych i wszechstronnych studjów tak prawnych jak i cyfrowych. Przed zbadaniem takiem żadna frakcja w Sejmie nie oświadcza się też z góry z bezwarunkową przychylnością dla tej propozycji.

Neue fr. Presse zajmuje się w dzisiejszym artykule sprawą nadania głosu wirylnego rektorowi uniwersytetu czeskiego w Pradze i powiada, że przed rozstrzygnięciem tej sprawy na głos wirylny tylko rektor magnificus tego uniwersytetu, który na mocy swej organizacji jest dalszym ciągiem dotychczasowego uniwersytetu. Dziwna to dosyć logika, bo i czeski uniwersytet wszakże nie jest niczem innem, jeno dalszym ciągiem dawnej wszechnicy praskiej.

Walne zgromadzenie „Slovansko Družtwa" powzięło rezolucję, która żąda, aby utworzono osobny wydział namiestniczy dla Podgórza słoweńskiego, aby Słoweńcy w Sejmie stanowili kurję odrębną, tudzież aby w szkołach średnich zaprowadzono słoweński język jako wykładowy. Sprawozdanie Godla z czynności poselskich, wypowiedziane po słoweńsku, powitano oklaskami.

Z Pragi donoszą, że dr. Prażak już w najbliższym czasie otrzymać ma tytuł barona.

Na zgromadzeniu drukarzów, odbytem w Wiedniu 10. bm., uchwalono rezolucję przeciw robocie niedzielnej.

Rząd węgierski umieścił w budżecie tegorocznym pozycję 700,000 zł. na drogi strategiczne, uważane przez administrację wojskową za konieczne. Nie wiadomo, czy sumę tę uważać należy za pierwszą ratę, lub za wydatek ryczałtowy. Kierunek dróg owych pozwala przypuszczać, że i austrjacki budżet będzie musiał podobną zamieścić pozycję.

Wiceprezydent izby dep., br. Gödel-Lannoy złożył dnia 9. tm. przed wyborcami w Marburgu sprawozdanie z swych czynności poselskich.

Rząd węgierski rozpoczął rokowania z austrjackiem ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie przekształcenia akademji orjentalnej w ten sposób, ażeby język węgierski, prawo i historja węgierska były równouprawnione z językiem niemieckim, z prawem i historją austrjacką.

Z Petersburga donoszą, że car zgodził się na życzenie bułgarskiego ministra wojny, żądającego, aby mu dano do pomocy trzech oficerów rosyjskich w celu uformowania trzech szwadronów, ćwiczenia ich i dowodzenia nimi. Oficerzy ci otrzymają 8000 franków w złocie rocznej pensji i będą mogli każdej chwili wrócić do Rosji. Służba w Bułgarji będzie im w Rosji policzoną. Równocześnie dają się słyszeć głosy, że wolno będzie również oficerom bułgarskim wstąpić do służby rosyjskiej. Po przeszło 2-letniej służbie będą mogli wrócić do Bułgarji w randze oficerów sztabowych. Będą oni pobierać płace z rosyjskiej kasy emerytalnej i pensje podług ogólnych norm. Armia bułgarska ma być podzieloną na dwie dywizje, a na ich czele stać będą prawdopodobnie jenerałowie rosyjscy.

Spokój na Wschodzie zaczyna mieć znowu bardzo mało widoków. Grecja zbroi się jakby się naprawdę rzechciało o wojnę z Turcją, a w Bułgarji dokonywa się prawie armji tamtejszej w Rumelji rosyjski, który trzeba będzie uważać za straż przednią armji carskiej na półwyspie bałkańskim. Wreszcie wybuchło znowu jakieś nieporozumienie pomiędzy Albańczykami a Czarnogórą, która, mówiąc nawiasowo, obecnie znowu niezbyt serdecznie usposobioną jest dla Austrji. Dla zupełnej charakterystyki sytuacji dodać jeszcze należy i to, że w Petersburgu upatrują w przeglądzie floty i obozu przez cara, jakoteż w podróży hr. Woroncowa w głąb Rosji tudzież przeniesieniu Kozłowa, niezawodne cznaki, że się car nosi „z wielkim jakimś zamiarem."

Aczkolwiek odwlekło się znowu podpisanie konwencji militarnej pomiędzy Turcją i Anglją, przecież ciągle utrzymuje się pogłoska o zawarciu tajnego układu pomiędzy temi dwoma mocarstwami, mającego na celu przyszłą organizację i administrację Egiptu. Stosunki gabinetów berlińskiego, wiedeńskiego i londyńskiego zdają się być znowu bardzo przyjazne, a *Times* utrzymują, że dzięki tylko mądrej polityce Bismarka sprawa egipska nie stała się powodem większego zamięszania.

Rezygnacja ks. metropolity Sembratowicza

(Telegram własny Dziennika Polskiego)

Wiedeń 12. września.

W dzisiejszem porannem wydaniu zamieszcza *Neue fr. Presse* następujące — jak powiada — z pewnego źrodła zaczerpnięte szczegóły o rezygnacji ks. metropolity:

Konflikt pomiędzy rządem krajowym a ks. Sembratowiczem nie datuje się od czasów nowszych, lecz jeszcze od intronizacji ks. metropolity. Owczesny namiestnik hr. Gołuchowski, usłyszawszy podczas tej uroczystości spiewaną przez alumnów pieśń (*Otcze błahaju tia*) na nutę hymnu rosyjskiego *Boże carja chrani*, zwrócił się do prefekta seminarjum ruskiego, ks. Krzyżanowskiego z żądaniem, aby przestano spiewać, co też się stało natychmiast. Nazajutrz wyprawił hr. Gołuchowski poufne sprawozdanie do ministerstwa, donosząc o tej niespodziewanej zmianie w usposobieniu ks. metropolity. Wiadomo, że nominacja ks. Sembratowicza nastąpiła na żądanie p. Grocholskiego, wbrew propozycji ówczesnego kierownika namiestnika, barona Possinger-Choborskiego, który na pierwszem miejscu postawił ks. Kostka (na drugiem ks. Szaszkiewicza, a na trzeciem ks. Juzyczyńskiego; p. red.).

Kiedy w ostatnich czasach dały się słyszeć skargi na aspiracje schyzmatyckie pewnej części kleru ruskiego i na pobłażliwość ks. metropolity, przedstawił mu namiestnik hr. Potocki konieczność zapobieżenia demoralizacji kleru ruskiego, a uczynił to, jak zapewniają ze strony ruskiej, z największą objektywnością, jak w ogóle w całej tej sprawie postępował bez wszelkiej namiętności. Ażeby zapobiedz objawiającemu się brakowi energji w kierownictwie gr. kat. archidyecezji lwowskiej, postarano się o mianowanie ks. Sylwestra Sembratowicza biskupem-sufraganem. Stało się to przeciw woli ks. metropolity; powiększyło rozdrażnienie, lecz nie zaradziło złemu.

W ostatnich czasach postanowiono w Rzymie położyć koniec temu stanowi rzeczy i powołano ks. Sembratowicza, żądając usprawiedliwienia się z takiego dwuznacznego postępowania. Ks. metropolita zachowywał się wobec kurji bardzo stoicznie, zapewniał o przywiązaniu kleru ruskiego do katolicyzmu i na wszystkie zarzuty odpowiadał, że żąda procesu kanonicznego. Przedstawiono mu liczne dokumenta między innemi także akt hr. Gołuchowskiego o zajściu przy intronizacji, lecz ks. Sembratowicz znów zapewniał o panującym wśród kleru duchu katolickim.

Gdy rokowania w Rzymie nie doprowadziły do zamierzonego celu, wyjechał ks. Sembratowicz ztamtąd do Lwowa, a po drodze wstąpił do Wiednia i prosił J. Ces. Mości o audjencję. Cesarz oświadczył ks. Sembratowiczowi, że przekonany jest o jego niewinności, lecz uważa go za nieodpowiednią osobistość do kierownictwa archidjecezja lwowską i poleciłby ks. metropolicie za czyn patrjotyczny, gdyby ze stanowiska swojego zrezygnował i poniósł tę ofiarę dla dobra kraju i kościoła. W takim razie mógłby być pewnym łaski cesarskiej. Z początku ks. Sembratowicz nie miał chęci zrzec się metropolji; usprawiedliwiał się, zapewniał o katolickich uczuciach kleru ruskiego, a nareszcie prosił o termin 48 godzinny do namysłu. Wobec podniesionych przez ks. metropolity wątpliwości zapewnił go cesarz, że tylko Rusin będzie mianowany jego następcą. Zanim uzyskał powtórną audjencję, konferował kilkakrotnie z ks. nuncjuszem Vanutellim.

Dnia 4go bm. przybył ks. metropolita znów na audjencję do cesarza i oświadczył się z gotowością zrezygnowania ze swego stanowiska. W piśmie dotyczącem, które wręczył J. C. Mości, oświadcza ks. Sembratowicz, że dla siebie nie potrzebuje niczego, lecz ma liczną rodzinę, ograniczoną jedynie na jego pomoc; dla tego też żąda: 1) 20.000 zł. rocznej pensji; 2) zwrot sumy 60.000 zł, wyłożonej na ameljorację dóbr metropolitalnych; 3) utrzymanie w mocy prawnej wszystkich przez ks. metropolitę zawartych kontraktów dzierżawnych. Na to nie odpowiedział cesarz ani słowa.

Do Lwowa przybył ks. Sembratowicz zupełnie złamany. Hr. Potocki widząc się z ks. Sembratowiczem, wyraził się z wielkiem uznaniem dla tegoż, z powodu rezygnacji z metropolji lwowskiej. Na to odrzekł ks. Sembratowicz, że ustępuje bez żalu, lecz boleje tylko nad tem, że mu odjęto możność bronienia przeciw zarzutom dzienników polskich kleru ruskiego, o którego przywiązaniu do tronu i papieża najmocniej jest przekonany.

Namiestnik. A Naumowicz? — A Lewicki?

Ks. Sembratowicz. Chrystus miał dwunastu apostołów, pomiędzy którymi był także i Judasz. W mojej dyecezji jest 12.000 księży, a Ekscelencja zarzuca mi, że pomiędzy nimi znalazło się dwóch takich, jak Naumowicz i Lewicki... (Nazwisko ks. Lewickiego stało się głośnem podczas procesu ruskiego. Zarzucał on *Słowu*, że się mało zajmuje cerkiewną literaturą ruską; przep. Red.).

Hr. Potocki, cokolwiek podrażniony, przerwał rozmowę, lecz ks. Sembratowicz, mimo to, oświadczył jeszcze raz, że pozostaje przy swojem twierdzeniu o przywiązaniu kleru ruskiego do kościoła katolickiego, poczem pożegnał się i odjechał.

Wiedeń 12. września. (*Tel.*). Cesarz przyjął rezygnację ks. metropolity Sembratowicza. Postawione przez ks. Sembratowicza warunki, zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych w większej części uwzględnione.

Dowiadujemy się, że radca namiestnictwa p. Szabel, udaje się dziś do dóbr metropolitalnych w celu przeprowadzenia rozdziału temporaljów.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 11. września. Hr. Zofja Dietrichstein siostra namiestnika Potockiego, zmarła wczoraj o godzinie 6. wieczorem.

(D.) **Wiedeń** 11. września. *N. F. Presse* podaje dziś w telegramie ze Lwowa zajmujące szczegóły o posłuchaniach ks. metropolity Sembratowicza u cesarza i o jego rezygnacji. (Szczegóły te umieszczamy powyżej. Red.)

Berlin 12. września. *Post* (organ półurzędowy Bismarcka) ogłasza, że rozmowa Bismarcka, ogłoszona w *Czasie* (a powtórzona także w innych dziennikach) jest wymysłem i mrzonką polską, w tym celu osnutą, aby polskich radykalistów zniewolić do poddania się klerykalnym magnatom polskim.

Petersburg 11. września. Tołstoj zawezwał Drentelna do tłumaczenia się z powodu mowy mianej w Bałcie o żydach. Odpowiedź Drentelna niewiadoma.

Berlin 12. września. Telegramy z Wrocławia podnoszą z zadziwieniem, że w. ks. Włodzimierz i oficerowie rosyjscy nie byli tam obecni na dworcu, gdy cesarzewicz Rudolf z małżonką przyjechał. Nieobecność tę przypisują motywom politycznym (?), gdyż wszyscy inni książęta byli obecni.

Drezno 12. września. Wczoraj zagajono tu kongres antysemicki. Prezydentem wybrany Bredow (z Berlina), wiceprezydentem Simonyi (z Pesztu). Sprawozdawca dziennika *Kreuz. Ztg.* chciał opuścić zgromadzenie, ponieważ zarzucono temu dziennikowi przychylność dla żydów. Lecz go ułagodzono. Pastor Stöcker wniósł 8 tez przeciwko żydom. Istoczy odczytał manifest do rządów i narodów, w którym rządy nazywa ajentami żydów. Onody wystawił w sali wizerunek Estery Solymossy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. września. Cesarz przyjmowany był z entuzjazmem w Villach, Tarvis i na wszystkich w ogóle stacjach, gdzie następnie według programu przedstawiali mu się naczelnicy władz. W Villach wręczyły mu dziewczęta w strojach narodowych kwiaty alpejskie, w Tarvis zaś towarzyszyła cesarzowi banderja, z włościan okolicznych złożona. Po oglądnięciu fortów w Malborgetto cesarz udał się powozem dalej na Predil do Flitsch, gdzie powitany został pełnemi zapału okrzykami „Żivio!"

Tryest 12. września. Proklamacja podesty oznajmia z radością wesołą wiadomość o rychłem przybyciu cesarstwa i cesarzewiczostwa i wypowiada nadzieję, iż ludność z zapałem przyłączy się do reprezentacji celem wyrażenia miłości i hołdu.

Wrocław 12. września. Z manewrów pod Trzebnicą nastąpił powrót o $3^3/_4$. Cesarz jechał z arcyks. Rudolfem, arcyks. Stefanią i w. księżną Włodzimierzową, a następca tronu niemieckiego z w. ks. Włodzimierzem.

Następnie odbył się bal, na którym były obecne wszystkie dostojne osoby.

Petersburg 12. września. Z powodu święta Aleksandra Newskiego odwidziło carstwo wraz z dziećmi klasztor tego imienia. Carstwo jechali w otwartym powozie bez eskorty i powitani zostali na Newskim prospekcie entuzjastycznie przez tłumy ludu. Wieczór miasto iluminowano.

Londyn 11. września. Dzienniki poranne donoszą z Kassasina: Kanonada ustała w sobotę po południu. Odtąd wszędzie panuje spokój. Nieprzyjaciel pod osobistem dowództwem Arabiego liczył 15—20.000 ludzi wszelkiej broni i bił się z niespodziewaną energią, wybornie kierując artylerją, a naciskany przez wojska angielskie cofnął się w porządku. Straty nieprzyjaciela cenią na 250 zabitych i rannych, Anglicy stracili 5 zabitych i 54 rannych.

Petersburg 11. września. Według *Grażdanina* komitet ministrów przyjął projekt nowej ustawy prasowej, podług którego oczekiwać należy utworzenia wyższego komitetu prasowego z 4 ministrów, którzy będą mieć prawo zawieszania dzienników.

Stambuł 12. września. Rokowania grecko-tureckie nie postępują wcale. Grecja wzbrania się oddać Nezeros za odstąpienie jej wszystkich innych punktów spornych. Porta proponowała jako kompensatę za odstąpienie Nezeros pozostawienie Grecji innego znaczniejszego okręgu.

Kassassin 12. września. Według zeznań jeńców zamierzał Arabi zdobyć za pomocą ostatniego ataku na wojska angielskie Kassasin, który był słabo obsadzony. Nieprzyjaciel liczył 11.000 piechoty, 5 szwadronów kawalerji i 22 działa, tudzież 300 Beduinów.

Nieprzyjaciel opuścił Tel-el-Kebir o g. 3 z rana pod wodzą Ali-Fehmiego i zaatakował Anglików z frontu i z lewego skrzydła równocześnie. Od Salahief zaatakował Anglików oddział 2500 liczący, na prawem skrzydle. Egipcjanie stracili przeszło 100 zabitych; liczba rannych nieznana. Wojska stojące obecnie pod Tel-el-Kebar liczą 26,000, pod Salahief 5000. Przed frontem wojsk angielskich panuje spokój.

Aleksandrja 12. września. Wood ruszył wczoraj ze sztabem jeneralnym na statku, celem zrekognoskowania wzdłuż wybrzeża od Ramleh do Abukiru w towarzystwie jednego z tych oficerów egipskich, którzy wczoraj dezerterowali. Oficer ten twierdził, że jeden z pułków stojących pod Mondarą, gotów jest zdezerterować przy pierwszej lepszej sposobności.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. września. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315·— — 321·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·— — 174·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w a. Tow kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kred. gal. ziem 4% 91·50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·75 — 88·75, Banku hip. gal. 6% 102·— — 103·—, Banku hip gal. 5% 98·10 — 99·30, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·90 — 101·90. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·5, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9·68 — 9·78, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17 — 1·19, 100 marek niemieckich 57·90 — 58·75, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł — — — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 12 września godzina 10 min. 45 Akcje kredytowe 319·40, Anglo-Austr. 121·75, Akcje banku Union 125·30, kolej Karola Lud. 319·75, Południ. 154·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·44^1/_2$, Rubel papier. $1·17^3/_4$. Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renta 83·35.

Berlin 11. września godzina 5 min. 15. Rosyjskie banknoty 202·75, Akcje kredytowe 551·50, Lombardy 266·—, Galicyjskie 136·75, Kolei Rumuńskiej 51·—, Austrjackie banknoty 172·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 12. września: 12·— do 12·50. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·—, na wrzesień 6·90, na wrzesień-grudzień 7·20. Antwerpja: na wrzesień $17^1/_2$. Nowy-York: $6^7/_8$. Filadelfja: $6^3/_4$.

Telegramy zbożowe z dnia 11. września. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 8·83 do 8·86 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 178·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·30 m., olej rzepakowy 61·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 153 kilogr. 58·60 fr., olej rzepakowy 76·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. września.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowski z Dzikowa, E. hr. Borkowski z Suchowoli, M. Szczepański z Ryglic, S. Augustynowicz z Szeptyc, B. Rosenstock ze Skałatu.

HOTEL LANGA. Z. Dombrowiecki z Żółkwi, J. Janiszewski z Glinian, J. Kowalewski z Rohatyna, J. Krzyżanowski z Tarnowa, H. Winnicki z Turad, Z. Bogusz z Tarnowa, Janiszewski z Glinian.

HOTEL WARSZAWSKI. A. bar. Brückmann z Majnicza, A. Steibell i W. Wilkosz z Krakowa, F. Stobiecki z Doliny, S. Soroczyński z Kijowa, J. Smidowicz z Podola rosyjskiego, T. Syroczyński z Kamieńca Podolskiego, Witkowski z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. B. Jordan z Krakowa, J. Piłatowski z Dubie, K. Suchodolski z Sosnowa, B. Skibniewski z Balic, C. Ładyżyński z Sanoka, W. Dunin z Wiednia, W. Biechoński z Gorlic.

HOTEL LAZARUSA. H. Sperling z Saatz, B. Perl Czerniowiec, J. Herzog z Sanoka, J. Steigelfest z Sambora.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 1 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 8 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

PODZIĘKOWANIE.

Doznawszy w głębokim smutku po nieodżałowanej stracie naszego jedynego syna ze wszech stron tyle szczerego współczucia, składamy niniejszem Przewielebnemu Duchowieństwu obydwu obrządków, WW. Panom Dyrektorom i Profesorom szkół miejscowych, jakoteż wszystkim Szanownym znajomym i przyjaciołom najserdeczniejsze podziękowanie za okazane współczucie i prawdziwie chrześciańską gotowość w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu.

Drohobycz 5. września 1882.

Teofil i Matylda Jabłońscy.

Doniesienie.

Powróciłem i ordynuję. Ul. Kościuszki nr. 3 od 2—4.

Dr. T Krobicki.

Zwracamy uwagę na inserat p. Bystrzonowskiego.

NADESŁANE.

Pies legawy, żółty, dobrze odżywiony i młody, zbłąkany widocznie przy przemarszu wojsk, znajduje się u sekretarza Towarzystwa ochrony zwierząt, **ulica Teatyńska l. 23**, gdzie może być przez właściciela odebrany, a ewentualnie przez kogobądź na własność nabyty.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.